

zbliżeniówka

Płać zbliżeniowo, a nic ci nie umknie – głosi slogan, który możemy przeczytać na **biletomatach** w warszawskich autobusach. Zachęta do korzystania z **karty zbliżeniowej**, nazywanej także zbliżeniówką lub **kartą bezstykową**, odwołuje się tu do tempa oraz intensywności współczesnego życia.



Maria Markowska

Nie musimy już zwracać sobie głowy liczeniem gotówki bądź – jak w przypadku tradycyjnych kart płatniczych – wpisywaniem kodu **PIN** i możemy bez przeszkód oddać się w tym czasie innym, ciekawszym zajęciom, takim jak rozmowa czy podziwianie widoków przesuwających się za szybą autobusu. Tylko płacąc zbliżeniowo – jak zdaje się sugerować slogan – możemy być na bieżąco z rzeczywistością. Czy jednak istotnie tak jest? I jak mamy tę „rzeczywistość” rozumieć? Trudno jest, doprawdy, jednoznacznie rozstrzygnąć tę kwestię, gdyż wkraczamy tu w obszar metafizyczny, w którym żadna odpowiedź nie może być pewna. Dla jednych osoba płacąca zbliżeniowo to symbol energicznego obywatela współczesności, który nie traci czasu na to, co nieistotne, inni zaś widzą w niej raczej ucieleśnienie czarnych wyobrażeń o społeczeństwie konsumpcyjnym – kogoś, kto bezwiednie wymachuje swoją kartą, nie zdając sobie sprawy (przynajmniej dopóki nie sprawdzi stanu konta) z tego, jak niezdolna bywa lekkość **pieniądza elektronicznego**. W końcu oszczędność czasu nie zawsze idzie w parze z oszczędnością pieniędzy, a wiele osób twierdzi, że płatność kartą – zwłaszcza zbliżeniową! – to najlepsza droga do zwiększenia codziennych wydatków. Nie da się ukryć, że zniknięcia pieniędzy z konta nie odczuwamy tak dogłębnie i bezpośrednio, jak zniknięcia gotówki z portfela.

Zmniejszenie kontroli nad wydatkami to jednak nie jedyne ryzyko, jakie wiąże się z płaceniem zbliżeniówką. Jak twierdzi Barbara Gubernat, prawniczka należąca do zespołu „Fundacji Panoptykon”, *rosnąca popularność kart zbliżeniowych w Polsce niestety nie idzie w parze z powszechną świadomością zagrożeń związanych z ich użytkowaniem* (www.panoptykon.org). Część z nich pokrywa się z zagrożeniami, na które narażeni są również użytkownicy **kart magnetycznych** oraz **chipowych** (czyli starszego typu kart płatniczych, wymagających, w celu sfinalizowania transakcji, wpisania kodu PIN lub podpisu właściciela na paragonie). Głównym problemem, jak zauważa Barbara Gubernat, jest tak zwany **skimming**, czyli bezprawne kopiowanie danych z paska magnetycznego karty i wytwarzanie jej duplikatu. Zdarza się, że złodzieje instalują w tym celu specjalne urządzenia w bankomatach oraz sklepowych czytnikach kart. Co więcej, istnieją także urządzenia umożliwiające skopiowanie danych z karty z pewnej odległości (i wówczas nie trzeba jej nawet nigdzie zbliżyć!). Karta zbliżeniowa niesie ze sobą również dodatkowe zagrożenie: jeśli znajdzie się w niepowołanych rękach, istnieje duże ryzyko jej bezprawnego wykorzystania. Dopóki właściciel nie zablokuje karty, dowolna osoba może dokonywać za jej pomocą drobnych transakcji o wartości nieprzekraczającej kwoty 50 zł. I choć banki oraz producenci kart nieustannie pracują nad poprawieniem bezpieczeństwa transakcji, nie da się ukryć, że ich klienci wciąż pozostają narażeni na stratę pieniędzy.

Czy jednak pieniądze to jedyne, co nam umyka, gdy płacimy zbliżeniowo? Jak zauważa Adrian Hinc, *być może za kilka lat dźwięk monet*

brzęczących w portfelu będzie już tylko wspomnieniem, a kupując w kiosku gazetę będziemy mieć ze sobą tylko kartę zbliżeniową (www.kontomierz.pl). Jeśli weźmie się pod uwagę, że płatność zbliżeniowa stanowi ważny krok na drodze do powstania społeczeństwa bezgotówkowego, to można tu zadać jeszcze inne pytanie: co takiego zmieni się w naszym codziennym życiu, gdy przestaniemy używać gotówki? Niewątpliwie korzystanie z kart płatniczych przekształca relację między sprzedającymi a kupującymi, a ściślej mówiąc – sprawia, że udział tych pierwszych w dokonywaniu transakcji wyraźnie spada. Sprzedawca nie musi już bowiem wydawać nam reszty, brać od nas karty w celu wprowadzenia danych do terminala, ani podawać nam klawiatury służącej do wpisywania kodu PIN. Wystarczy, że zbliżymy kartę do czytnika. Co ciekawe, w związku z tym słowo *zbliżyć* w pewnych kontekstach zaczęło funkcjonować zamiennie ze słowem *płacić*, a wspominany wyżej zwrot *płacić zbliżeniowo* zyskał już status kolokacji.

Warto zauważyć, że wraz z rozpowszechnieniem transakcji bezgotówkowych pewnego rodzaju zdarzenia mogą na zawsze zniknąć z przestrzeni społecznej. Możliwe, że nie zobaczymy już nigdy rodzica, który podczas spaceru daje dziecku drobne, żeby pobieгло kupić sobie loda, ani sprzedawcy, który wybiera właściwą kwotę z garści monet wysuniętej przez starszą osobę, lub zastanawia się – nierzadko wprawiając tym w irytację niecierpliwych klientów – gdzie może rozmiąć pieniądze w celu wydania reszty. Kto wie, co stanie się wówczas z grajkami ulicznymi i żebrakami? Można też zapytać, by dodać całej sprawie dramatyzmu, czy w czasach, w których gangsterzy na filmach (a zapewne także w rzeczywistości) będą sobie podawać mały plastikowy prostokąt zamiast teczki wypełnionej banknotami, pocziwy grosik na szczęście będzie coś jeszcze znaczyć?

Widmo społeczeństwa bezgotówkowego przywodzi na myśl tego rodzaju pytania. W Europie pierwszym krajem, który całkiem zrezygnuje z gotówki, może stać się Szwecja. Obecnie płatność kartą akceptuje się tam nawet na kościelnych „tacach”, a w większości miast nie da się zapłacić gotówką za bilety autobusowe. Jak donosi *Daily Mail*, banknoty i monety stanowią już jedynie 3% szwedzkiej gospodarki, co przekłada się na spadek liczby napadów na banki i wzrost liczby tzw. [cyberprzestępców](http://www.dailymail.co.uk) (www.dailymail.co.uk). W czasach gospodarki informacyjnej przestępstwa takie – zwłaszcza piractwo komputerowe, ataki hakerskie czy wspomniany wyżej skimming – stanowią prawdziwą plagę. Jak czytamy na portalu *Harvard Business Review Polska*, są one *drugim najczęściej występującym rodzajem przestępstwa gospodarczego* (www.hbrp.pl). Zarazem często zauważa się, że bezgotówkowy obieg pieniędzy poddaje się łatwiejszej kontroli, co może utrudniać korupcję, a także osłabiać czarny rynek i szarą strefę. Niestety [cyberprzestępcy](#) wciąż wymyślają nowe sposoby na przechytrzenie systemów bezpieczeństwa i ominięcie regulacji prawnych. Choć zatem niektórzy, jak specjalista od marketingu Barry Clark, byliby skłonni określić epokę pieniądza elektronicznego mianem *prawdziwej bankowej nirwany* – ponieważ, jak wyjaśnia Clark, *zastąpienie gotówki płatnościami elektronicznymi znacznie zmniejsza koszty* (www.marketingweek.co.uk) – w istocie trudno powiedzieć, jaki może być wpływ takich zmian na całość gospodarki.

Niewątpliwie zmiany takie, jak widzieliśmy, mogą mieć silny wpływ na nasze życie codzienne. Jedną ze szczególnie odczuwalnych konsekwencji popularności [plastikowego pieniądza](#) (jak nazywa się niekiedy karty płatnicze) jest z pewnością rosnąca liczba rozmaitych kart w naszych portfelach. Zjawisko to może się okazać dużo bardziej męczące niż kieszenie wypełnione drobnymi. Współczesny człowiek posiada z reguły całą kolekcję kart: karty płatnicze (często więcej niż jedna), dokumenty, identyfikatory, karnety sportowe i wiele innych. Nieraz trudno się w tym wszystkim połapać. Forumowicz Bodek dotyka kwestii logistyki zarządzania portfelem, wskazując na pewien problem logiczny: *Co się dzieje, gdy mam w portfelu 2 karty zbliżeniowe i w McDonaldzie przejadę tym portfelem koło czytnika. Może mnie skasować dwa razy?* (www.money.pl). Na szczęście aż tak źle nie jest. Terminal prawdopodobnie nie zrealizuje wówczas płatności, a klient będzie musiał znaleźć w portfelu właściwą kartę. Czy jednak grzebanie w portfelu istotnie może przyspieszyć zakupy i sprawić, że nic nam nie umknie?

[Jan Burzyński](#)

publikacja: 27.02.2013, 16.10, ostatnia aktualizacja: 22.12.2014, 05.35

Zobacz też:

[wpłatomat](#)